



a się nie
sądze, że
obić trzy
miast le-
aficzycy,
ładzą so-

a własnej
ion — co
iana kli-
niścycz-
szą grę z

Austra-
tam da-
iem?

vcyony —
luż w tej
nie groź-
dzie na-
rath.

c o spra-
na za-

apewno,
owo po-
i, ale do
visa An-
amato-

y się z
naszego

ewski.

W A,
yżwiar-
(Już po
o Wiel-
34-ty.

Ma Po-

693-72.

Ma Po-

Ma Po-

Ma Po-

Ma Po-

Ma Po-

Ma Po-

Ma Po-

Ma Po-

Ma Po-

Ma Po-

Ma Po-

Ma Po-

Ma Po-

PRZEGLĄD SPORTOWY

CENA
30
C.R.

(bez względu na miejsce sprzedaży)

Nr. 18 (1026)

SOBOTA, DNIA 2 MARCA 1935 ROKU.

ROK XV

Rakiety polskie w Monte Carlo

Bilans turnieju w Beaulieu

MONTE CARLO, 28.2. Tel. wł. — Dzisiejszy dzień należy również zaliczyć do pomysłowych. Z singli wyszliśmy dość szczęśliwie i doprowadziliśmy graczy do spotkania górnej stery. Dział grał Hebdę z von Crammem (Niemcy), na którego zdaje się wzięliśmy abonament. a Wittmann walczył z Boussus (Francja). Oba spotkania bardzo ciężkie, ale bardzo ciekawe i instructywne.

Z singla odpadł dotąd tylko Tartowski, który narwał się na Palmieriego i mając słaby dzień (forhend grał ciagle w siatce) przegrał 2:6, 2:6.

Palmieri grał bardzo sprytnie i nie dopuszczał Tartowskiego do rozkucia się, forsując cały czas grę na lewą stronę Polaka. Po meczu Włoch oświadczył, że nie przypuszczał, by miał z Tartowskim tak mało rosy.

Wittmann przejechał się po Blancu, czwartej rakiecie Hiszpanii 6:4, 6:1 bez żadnych trudności.

Hebda miał do wyrównania stare porachunki z Rado (Włochy), który pokonał już Polaka w Meranie 6:4, 6:4.

Początek meczu zwiastował powtórny porażkę. Rado prowadził w pierwszym secie 5:0, a Hebda kłócił stule i nie mógł znaleźć odpowiedzi na podcięcie i miękkie piłki Włocha.

Dopiero przy tym beznadziejnym, zdawałoby się skorce, Hebda zmienił system gry, zaczął również czopować, skoncentrował się i doprowadził do stanu 5:5.

Kilka wypadów Hebda do siatki skończyło się niepowodzeniem. Rado lobował precyzyjnie i piłka za każdym razem uciekała Polakowi. Po uciążliwej walce wygrał seta Hebda 9:7.

W następnej grze historia się powtórzyła. Rado osiągnął 3:0, ale dalej Hebda poszło już gładko i wygrał seta 6:4, górując zdecydowanie nad Włochem kondycyjną fizyczną.

Rad-nierad, musiał ustąpić Rado pierwszeństwo Polakowi, choć podkreślić należy, że Hebda miał nieco słabszy dzień, a cały mecz sprawiał namuż i mało urozniczone wrażenie.

Tłoczyński skreczował do Martina Legaya (Francja). „Ignac” nie czuje się dobrze po podróży i chce grać w singla dopiero w Mente.

Z tych samych powodów zrezygnował Tłoczyński z gry w deblu turniejowym, opuszczając Wittmanna, który wobec tego dobrał sobie Landana (Monaco) na partnera. Para ta wygrała seta z Del Bono, Rado 6:4, poczem w drugim secie przy stanie 2:2 grę przerwano z powodu zmroku.

Zupełnie nie popisała się dziwnie zestawiona para Tartowski, Hebda, która przegrała łatwo z Planerem (Austria), Rohrerem (Czech). 2:6, 2:6. Mecz był krótki i niewesoły. Polacy grali kiepsko, nie rozumeli się, byli zdenerwowani.

Z innych wyników notujemy zwycięstwo Lesueura (Francja) nad Ellmerem (Szwajcaria) 2:6, 6:3, 6:3. Cramma (Niemcy) nad Brugnonem 7:5, 7:5 i pary Hines, Calley (USA) nad Austinem i Lothmanem (Anglia) 6:4, 6:4, 4:6, 7:5.

W handicapie Tartowski pokonał starego Czecha Rohra 6:4, 6:1, kwalifikując się przez ciwoła Williamsa (Angl.).

Dziś w konkurencji debelowej o puchar Butlera (tam, gdzie Tłoczyński, Hebda pokonał Palmieriego, Rado) para polska gra z Hiszpanami Blanc i Soler Cabo, a Wittmann z Tartowskim sioja na straconej placówce przez ciwoła Brugnon, Boussus (Francja).

Jesli interesują Was jeszcze szczegóły wtorkowego zwycięstwa pary polskiej nad Palmierim i Rado, to dorzućcie sobie do zwycięskiego wyniku tych kilka komentarzy:

Rado był bardzo słaby, robił ciągle debiuty i nie mógł w żaden sposób zgrać się z Palmierim. Coprawda, w naszej parze też po ciwołowo sioła nieskładanie i kłauwa, ale potem Hebda rozegrał się i wszedł w uderzenie, a Tłoczyński zrobił doskonale wrażenie swym serwisem i wolejem.

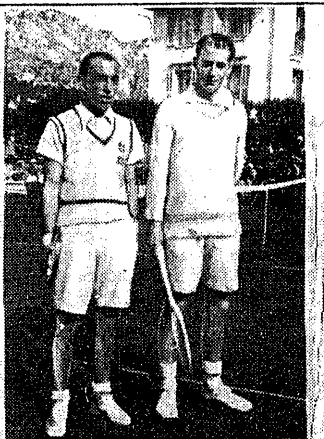
Zwycięstwo nad Włochami było dla nas, którzy wędrowaliśmy o zmezczeniu Tłoczyńskiego po podróży z Lizbony, największą i najmiłą niespodzianką. (G).

BEAULIEU, 24 lut.

Turniej w Beaulieu, w którym gracze polscy poraz pierwszy w tym roku zapoznali się z ziemnymi kortami, zaskakują na nieco szersze omówienie. Przedewszystkiem trzeba zaznaczyć, że Polacy osiągnęli nadszpejdziancie dobre rezultaty, których bynajmniej się od nich nie wymagało. Polacy doszli do jakiejś takiej formy bardzo szybko i może nawet zbyt szybko. Nie jest więc wykluczone, że wkrótce nasi gracze znów ulegną wahaniom formy.

Forma wiosenna bywa niezwykle kapryśna i zmienna, dopóki się nie ustabilizuje, nie można budować na niej poważnych prognozyków. Trzeba pamiętać, że forma graczy, z którymi spotykają się Polacy — jest również jeszcze bardzo płynna. To też turnieje na Riwierze obfitują zwykle w liczne niespodzianki.

Jak już zaznaczyliśmy, nie martwilibyśmy się bynajmniej, gdyby np. taki Tartowski przegrał z Lesueur, czy Hebda z Ellmerem. Gdy



TENISIŚCI POLSCY NA TURNIEJU MIĘDZYNARODOWYM W BEAULIEU
1) Caska (Cz.), red. Gryżewski, Hebda, 2) Palmieri i Austin, 3) Myers, słynny autor list tenisowych i dr. Kleinschroth, 4) Cramm i Hebda, 5) Lesueur (Fr.) i Tartowski



Mr. dypl. Wojciechowski mianowany został wewnętrznym rozkazem dyr. P.U.W.F. plk. dypl. Kilińskiego — szefem nowego wydziału: wychowania fizycznego i sportu. Jest to zatem pierwszy widomy krok ku realizacji znanego nam postanowienia P.U.W.F. o rozłożeniu opieki nad sportem zawodniczym i reprezentacyjnym.



RANNY SPACER MISTRZA PIĘŚCI
Maks Schmeling, w towarzystwie nieodłącznego trenera Machona przechadza się w siedzibie swej „kwatery głównej”, przed bitwą z Hämsem.

wiona para Tartowski, Hebda, która przegrała łatwo z Planerem (Austria), Rohrerem (Czech). 2:6, 2:6. Mecz był krótki i niewesoły. Polacy grali kiepsko, nie rozumeli się, byli zdenerwowani.

Z innych wyników notujemy zwycięstwo Lesueura (Francja) nad Ellmerem (Szwajcaria) 2:6, 6:3, 6:3. Cramma (Niemcy) nad Brugnonem 7:5, 7:5 i pary Hines, Calley (USA) nad Austinem i Lothmanem (Anglia) 6:4, 6:4, 4:6, 7:5.

W handicapie Tartowski pokonał starego Czecha Rohra 6:4, 6:1, kwalifikując się przez ciwoła Williamsa (Angl.).

Dziś w konkurencji debelowej o puchar Butlera (tam, gdzie Tłoczyński, Hebda pokonał Palmieriego, Rado) para polska gra z Hiszpanami Blanc i Soler Cabo, a Wittmann z Tartowskim sioja na straconej placówce przez ciwoła Brugnon, Boussus (Francja).

Jesli interesują Was jeszcze szczegóły wtorkowego zwycięstwa pary polskiej nad Palmierim i Rado, to dorzućcie sobie do zwycięskiego wyniku tych kilka komentarzy:

Rado był bardzo słaby, robił ciągle debiuty i nie mógł w żaden sposób zgrać się z Palmierim. Coprawda, w naszej parze też po ciwołowo sioła nieskładanie i kłauwa, ale potem Hebda rozegrał się i wszedł w uderzenie, a Tłoczyński zrobił doskonale wrażenie swym serwisem i wolejem.

Zwycięstwo nad Włochami było dla nas, którzy wędrowaliśmy o zmezczeniu Tłoczyńskiego po podróży z Lizbony, największą i najmiłą niespodzianką. (G).

BEAULIEU, 24 lut.

Turniej w Beaulieu, w którym gracze polscy poraz pierwszy w tym roku zapoznali się z ziemnymi kortami, zaskakują na nieco szersze omówienie. Przedewszystkiem trzeba zaznaczyć, że Polacy osiągnęli nadszpejdziancie dobre rezultaty, których bynajmniej się od nich nie wymagało. Polacy doszli do jakiejś takiej formy bardzo szybko i może nawet zbyt szybko. Nie jest więc wykluczone, że wkrótce nasi gracze znów ulegną wahaniom formy.

Forma wiosenna bywa niezwykle kapryśna i zmienna, dopóki się nie ustabilizuje, nie można budować na niej poważnych prognozyków. Trzeba pamiętać, że forma graczy, z którymi spotykają się Polacy — jest również jeszcze bardzo płynna. To też turnieje na Riwierze obfitują zwykle w liczne niespodzianki.

Jak już zaznaczyliśmy, nie martwilibyśmy się bynajmniej, gdyby np. taki Tartowski przegrał z Lesueur, czy Hebda z Ellmerem. Gdy

42 graczy ubiega się o tytuł mistrza w singlu.

16 par walczy o Butler Trophy, w tej konkurencji mogą brać udział jedynie drużyny narodowe, duble.

14 par zgłosiło się do rozrywek normalnych dublowych.

Para dublowa, która jest zgłoszona do Butler Trophy nie może jednocześnie grać w konkurencji normalnej. Wobec tego zostały zgłoszone do tej konkurencji drużyny polskie: Tłoczyński, Wittman i Hebda, Tartowski.

Hecht jest chory na ślepą kiskę i na Riwierze grać nie będzie.

42 gracze ubiega się o tytuł mistrza w singlu.

16 par walczy o Butler Trophy, w tej konkurencji mogą brać udział jedynie drużyny narodowe, duble.

14 par zgłosiło się do rozrywek normalnych dublowych.

Para dublowa, która jest zgłoszona do Butler Trophy nie może jednocześnie grać w konkurencji normalnej. Wobec tego zostały zgłoszone do tej konkurencji drużyny polskie: Tłoczyński, Wittman i Hebda, Tartowski.

Hecht jest chory na ślepą kiskę i na Riwierze grać nie będzie.

42 gracze ubiega się o tytuł mistrza w singlu.

16 par walczy o Butler Trophy, w tej konkurencji mogą brać udział jedynie drużyny narodowe, duble.

14 par zgłosiło się do rozrywek normalnych dublowych.

Para dublowa, która jest zgłoszona do Butler Trophy nie może jednocześnie grać w konkurencji normalnej. Wobec tego zostały zgłoszone do tej konkurencji drużyny polskie: Tłoczyński, Wittman i Hebda, Tartowski.

Hecht jest chory na ślepą kiskę i na Riwierze grać nie będzie.

42 gracze ubiega się o tytuł mistrza w singlu.

16 par walczy o Butler Trophy, w tej konkurencji mogą brać udział jedynie drużyny narodowe, duble.

14 par zgłosiło się do rozrywek normalnych dublowych.

Para dublowa, która jest zgłoszona do Butler Trophy nie może jednocześnie grać w konkurencji normalnej. Wobec tego zostały zgłoszone do tej konkurencji drużyny polskie: Tłoczyński, Wittman i Hebda, Tartowski.

Hecht jest chory na ślepą kiskę i na Riwierze grać nie będzie.

Sprawa miejsca Igrzysk w 1940-ym roku rozstrzygnie Kongres I.III.

Kongres olimpijski, obradujący w Oslo od poniedziałku nie doszedł jeszcze do spraw „ciekawych”, a więc przydziału Olimpiady na rok 1940 i statutu amatorskiego. Rzym, Tokio czy Helsinki — zostanie zdecydowane dopiero w piątek. Dotąd stwierdzono tylko, że mowy być nie może o zrezygnowaniu Rzymu na rzecz Tokio wzajemian za gwarancje, że Rzym dostanie Igrzyska w roku 1944. Od zasady przydziału Igrzysk na pięć lat przed ich terminem MKO nie odstąpi.

Na pierwszych posiedzeniach zajmowano się głównie Igrzyskami roku 1936, liczącymi komplementami dopinając Niemców do jeszcze lepszej organizacji. Program Igrzysk berlińskich został definitywnie rozszerzony o piłkę nożną, polo na koniach, i zawody kajakowe (o programie: jednynki i dwójki — składaków, kajaków i kanadyjek na dystansach 1000 i 10.000 mtr., star-

tować będzie mogła tylko jedna osadza z każdego państwa).

Kongres został otwarty w poniedziałek w auli uniwersyteckiej wobec delegatów 22 państw, na 56 zgłoszonych do MKO. Polskę reprezentował m. in. Marusz Polski — Swend-sen), odpisując — przez orkiestrę studentów. Potem przemówienie ministra Pracy i jeszcze parę przemówień dygnitarzy norweskich, z których jeden jeszcze przed rokiem otwierał skoki... Holmenkollen.

Teraz zaczynały się obiady, przyjęcia, przepłatane pracą w komisjach i na plenium. Wiadomości będą przekazywać, MKO lubi bowiem obradować

Do Anglii
Wyprowadzają

Pierwsza oficjalna konfrontacja elity zjazdowców polskich z Europą docho-

dzi do skutku. We wtorek wieczorem wyjechali z Zakopanego pod kierownictwem p. H. Grossmana, przewodniczącego Komisji Sportowej PZN, Stanisław Marusz i Bronisław Czech. We-

zina oni udział w mistrzostwach Anglii, które odbędą się w Wengen, po-

tem ewentualnie w Kandaharze w Muerren.

Zawody w Wengen będą miały tę samą niemal obsadę co mistrzostwa FIS w Muerren. A Kandahar... Sama nazwa mówi za siebie: wszak to jest Holmenkollen dwucyplin zjazdowców.

Najlepszy zjazdowiec polski Weinschenck pojedzie dopiero na Kandahar, gdyż w niedzielę broni puchar Beskidów w Szczyrku.

PARYŻ, 27.2. Tel. wł. W meczu bokserskim Huat zremisował z Kid Franc-

isem; po walce, w której obaj przeciwnicy dalecy byli od dawnej formy.

Najlepszy zjazdowiec polski Weinschenck pojedzie dopiero na Kandahar, gdyż w niedzielę broni puchar Beskidów w Szczyrku.

Najlepszy zjazdowiec polski Weinschenck pojedzie dopiero na Kandahar, gdyż w niedzielę broni puchar Beskidów w Szczyrku.

Najlepszy zjazdowiec polski Weinschenck pojedzie dopiero na Kandahar, gdyż w niedzielę broni puchar Beskidów w Szczyrku.

Najlepszy zjazdowiec polski Weinschenck pojedzie dopiero na Kandahar, gdyż w niedzielę broni puchar Beskidów w Szczyrku.

Najlepszy zjazdowiec polski Weinschenck pojedzie dopiero na Kandahar, gdyż w niedzielę broni puchar Beskidów w Szczyrku.

Najlepszy zjazdowiec polski Weinschenck pojedzie dopiero na Kandahar, gdyż w niedzielę broni puchar Beskidów w Szczyrku.

Najlepszy zjazdowiec polski Weinschenck pojedzie dopiero na Kandahar, gdyż w niedzielę broni puchar Beskidów w Szczyrku.

Najlepszy zjazdowiec polski Weinschenck pojedzie dopiero na Kandahar, gdyż w niedzielę broni puchar Beskidów w Szczyrku.

Najlepszy zjazdowiec polski Weinschenck pojedzie dopiero na Kandahar, gdyż w niedzielę broni puchar Beskidów w Szczyrku.

Najlepszy zjazdowiec polski Weinschenck pojedzie dopiero na Kandahar, gdyż w niedzielę broni puchar Beskidów w Szczyrku.

Najlepszy zjazdowiec polski Weinschenck pojedzie dopiero na Kandahar, gdyż w niedzielę broni puchar Beskidów w Szczyrku.

Najlepszy zjazdowiec polski Weinschenck pojedzie dopiero na Kandahar, gdyż w niedzielę broni puchar Beskidów w Szczyrku.

Najlepszy zjazdowiec polski Weinschenck pojedzie dopiero na Kandahar, gdyż w niedzielę broni puchar Beskidów w Szczyrku.

Najlepszy zjazdowiec polski Weinschenck pojedzie dopiero na Kandahar, gdyż w niedzielę broni puchar Beskidów w Szczyrku.

Najlepszy zjazdowiec polski Weinschenck pojedzie dopiero na Kandahar, gdyż w niedzielę broni puchar Beskidów w Szczyrku.

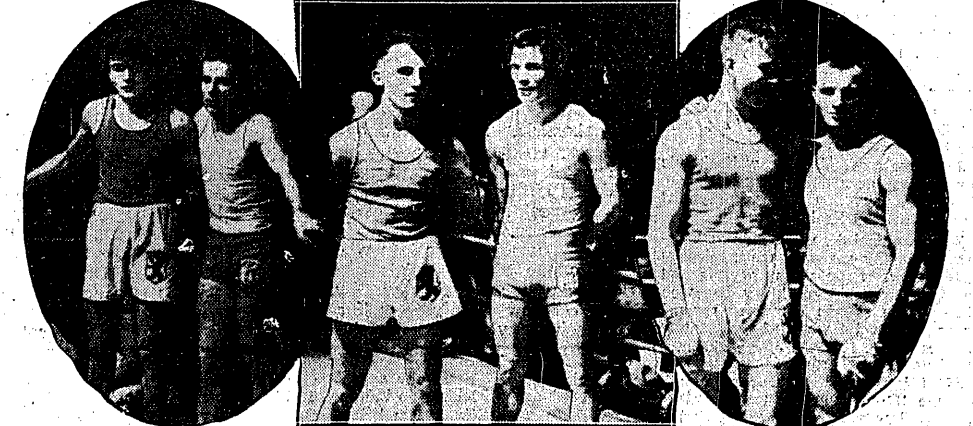
Najlepszy zjazdowiec polski Weinschenck pojedzie dopiero na Kandahar, gdyż w niedzielę broni puchar Beskidów w Szczyrku.

Najlepszy zjazdowiec polski Weinschenck pojedzie dopiero na Kandahar, gdyż w niedzielę broni puchar Beskidów w Szczyrku.

Najlepszy zjazdowiec polski Weinschenck pojedzie dopiero na Kandahar, gdyż w niedzielę broni puchar Beskidów w Szczyrku.



REIDAR ANDERSEN I ST. MARUSZ
podzielili się tytułami mistrzów Polski w kombinacji alpejskiej i norweskiej.



AKTORZY MECZU BOKSERSKIEGO BERLIN — WARSZAWA 7:9.
Od lewej: Vitzke i Bakowski, Borschell i Seweryniak, Kyluss i Doroba



BRUNCKE (BERLIN),
reprezentacyjny obrońca Niemiec, wystąpi w barwach drużyny Tennis Borussia na meczu z Ruchem.

Raj inwalidów sportowych

Wizyta w Hohenlychen, gdzie mieści się to jedyne w swoim rodzaju sanatorium

Berlin, w lutym.
Zwiedzenie pierwszego i jedy-
nego dotąd sanatorium sportowego
w Europie naciło mnie już odda-
wa. To też z radością skorzysta-
łem z zaproszenia, którym zaszczy-
cił mnie któregoś dnia Reichssport-
führer. Najwolniejszym pod sto-
nem pociągami jedzie się z Berlina
100 kilometrów, docierając do Mek-
lemburgii. Wśród potężnych lasów
i cichych jezior znajduje się idyllic-
znie położona miejscowość Hohen-
lychen.

Tuż przy dworcu zaczyna się
kompleks zabudowań sanatori-
jów. Jeden z budynków, budo-
wa najnowocześniejsza, „Sanatorium des
deutschen Sports”, poświęcony
jest interesującym nas dziedzinie.
Naczelnym lekarzem sanatorium, dr.
Gebhardt, który, jako reprezentant
Rzeszy na kongresie przeciwgru-
zliczym, dwukrotnie bawił w Pol-
sce, opowiada z zapałem o sanato-
rium i o rolnictwie w swej pracy.
Ze znanym uczonemu i fachow-
ca, mającemu za sobą 12 lat prak-
tyki w nowej, dziwacznej niemal
specjalności: chirurgii sportowej.

Sanatorium w Hohenlychen jest
własnością sportu niemieckiego;
budżet jego pokrywa Reichssport-
führer ze swego funduszu, na któ-
ry, poza zasiłkami rządowymi, pra-
cują wszystkie organizacje sporto-
we. Powstało ono, aby każdy spor-
towiec niemiecki, który doznał na
boisku kontuzji, lub uległ chorobie,
mógł tu powrócić do zdrowia. Ze
dotąd wypadki takie były zanieb-
wane, świadczą fakty zgłaszania się
do Hohenlychen dziesiątków inwal-
idów sportowych sprzed laty, nie
dołączonych, o złe zrośniętych ko-
ściach, lub bezwładnych mięśniach.

Dotrzeć się do Hohenlychen nie
jest tak łatwo. Zakład rozporządza
60 miejscami, które są prawie za-
wsze „wypierdane”. Kilka miejsc
rezerwuje się dla wypadków nag-
łych i pilnych. Pozostałe przydzielane
są zwykłą drogą administracyj-
ną, obowiązującą w sporcie nie-
mieckim. Klub lub okręg meduje
chorego zawodnika w związku pań-
stwowym, a ten wraz ze swą opi-
nią zgłasza go w urzędzie Reichs-
sportführera. Stąd wychodzi pierw-
sza decyzja; ośnośnie wartości
moralnej i sportowej zawodnika.
Kwalifikacja fachowa, medyczna,
uzależniona jest od opinii dr. Geb-
hardta.

Oto droga dla chorego sportow-
ca, który chce leczyć się na koszt
społeczeństwa. Każdy inny śmie-
telnik, nawet sportowiec zawodo-
wy, a choćby i cudzoziemiec może
oddać się pod opiekę „aniołów z
Hohenlychen” za odpowiednią opła-
tą kuracyjną, zresztą niewygóro-
ną.

Mocarze pięści przed meczem 10. III

Aktorzy wielkiego meczu z 10 mar-
ca: Hama — Schmeling trenują gorli-
wie. To znaczy gorliwie trenuje Ha-
mas. Sprostał on sobie dwa spec-
jalne sparingi partnerów z zagranicy.
Belka Melzowa i Anglika Carvill. Ha-
mas widocznie dochodzi do formy, pra-
cie energicznie w ostrym tempie, od-
daje całe serie haków. Zwalczając w
pasie jest na niebezpiecznym. A do pa-
si doprowadził go Anglik Carvill, któ-
ry, oszukany spokojem Hamasa, zdecy-
dował się porzucić swą szczególną ga-
dę i zaczął się bić na serio. Prędko
miał ten doświadczyć — zobaczyłszy praw-
dę swego Hamasa — punchera, w stylu
czysto amerykańskim.
Schmeling trenuje stosunkowo mało,
prosto dlatego, że już jest w świet-
nej formie. Zamiast biegów — spacer-
y, pół dnia na polowaniu, a potem tró-
dzić sparringi wobec kilkuset widzów,
którzy codziennie zjeżdżają z Ham-
burga — oto cały program. Partnerami
nie są: Schoenrath i Weher, obaj imi-
tacje do złudzenia syl Hamasa. Natu-
ralnie imitacja to, mimo wszystko, nieu-
danie. Nie darmo Hamas jest uważany
za najmłodszego pięściarza świata.

Z całego świata w paru wierszach

Obu przeciwnikom Ruchu, F. C. Bayern i VfB Stuttgart powodzi się w mistrzostwach okręgowych Rzeszy znakomicie. VfB Stuttgart był ostatniej niedzieli jedynym niepokonanym faworytem, zwyciężając Ferencbach 7:1, pod czas gdy SSV Ulm i Kickers przegrali swe mecze. W ten sposób wysorował się VfB Stuttgart na czoło tabeli w Württembergu. Bayern po pokonaniu 1. F. C. Nürnberg, zwyciężyło obecnie SV Fürth 3:1. Ale Fürth jest już mistrzem Bawarii, tak że dla Bayernu starczy tylko na dobre miejsce. (gl.)
Wiosenne mistrzostwa Węgier rozpoczęły się w niedzielę odrazu niespo-
czynkami: Ferencvaros zremisował z So-
karsiem i ustąpił prowadzenia w ta-
beli. Ujpestowi, który pokonał Budai 1:0.
Tyleż punktów co Ferencvaros, a o je-
den mniej od Ujpest, ma Hungaria, któ-
ra pokonała Kispeszt 5:0. Między Bo-
cskayem — piątą miejscę, a III Ob-
wodem — przedostatnie, jest tylko 4
punkty różnicy, to też walka na końcu
tabeli jest równie zacięta jak u czoła.
W mistrzostwach Włoch Florentina utr-
zymała prowadzenie, bijąc Milano
1:0. Ma ona 27 pkt. wobec 24 pkt. Am-
brosiani i Juventus.

wana. W dwu wypadkach leczyli
się tu, względnie wypoczywali za-
wodowcy na specjalne zaproszenie
Reichssportführera; dotyczy to pię-
ściarzy Howera i Edera.

System leczniczy dr. Gebhardta
polega na jaknajwiększym wyko-
rzystaniu metod naturalnych;
wspañale powietrze, lasy, słońce
i jeziora są jego wiernymi sprzy-
mielcami. Oddziaływanie na psy-
chikę chorego odgrywa tu też og-
romną rolę. Na samym froncie stoi
jednak wielka wiedza medyczna,
poparta wspañaliami urzadzzeniami
technicznymi z dziedziny balneolo-
gii, elektroterapii, czy innych ga-
lezi postępu.

W zakładzie obowiązuje rygor
i maksymalna dyscyplina, odnoszą-
ca się zarówno do trybu życia, sy-
stemu leczenia jak i treningu spor-
towego rekonwalescentów. Przy-
wrócenie danej dziedzinie sportu
cennego zawodnika jest jednak wła-
ściwie drugorzędnym zadaniem za-
kładu.

Hiszpanie eliminują Polaków

Monaco, 28. II. — Tel. wł. — W czwar-
tek rano spotkała nas nieprzyjemna
niezgodność. Przegraliśmy w Butler Cup
z Hiszpanami Blanc — Soler Cabo
w stosunku 3:6, 4:6, 7:5, 6:3, 6:8. Para
polska zaczęła grać bardzo słabo, tak
że zapowiadało się na trzysetówkę.
Tłoczyński rozegrał się dopiero w dru-
gim secie, Hebda, nerwowo, psuł, sine-
cze i zabierał piłki Tłoczyńskiemu. Po-
woli Polacy się rozegrali i byli nawet
o krok od zwycięstwa, prowadząc w
piątym secie 4:2 i 5:3. Hiszpanie w
pierwszej rundzie wyeliminowali Hine-
sa, Culley. Są zgrani, dobrzy przy-
siadze.

Wittman osiągnął bardzo dobry wy-
nik z Boussus, grając bardzo regular-
nie. Brak mu było wykończenia piłek,
a Boussus w decydujących momentach
chodził do siatki. Pierwszego seta prze-
grał Wittman 6:8, prowadząc 4:2, dru-
giego wygrał 6:3, trzeciego przegrał
5:7, choć Boussus prowadził 4:0.
Tarłowski pokonał w handicapie Wil-
liamsa 6:1, 6:3.

Po południu gra Hebda z Crammem.
Do Paryża i Wimbledonu wyjadą po-
za czołową trójkę — Jędrzejowska,
Hebda, Tłoczyński, Tarłowski i Wit-
tman. Jeśli Tarłowski pojedzie do Pa-
ryża, do Wimbledonu wyjedzie Wit-
tman i odwrotnie.

Praca na szerokim froncie jest na-
czelną dewizą PZLT.

Wyciągamy rowery z lamusa

Prezes P.Z.T.K. o sytuacji finansowej i sportowej kolarstwa

Sezon kolarski wisi już w powietrzu.
Najbardziej widoma oznaka jest
wzmocniona praca przygotowawcza
zawodników. W sali gimnastycznej Sta-
dionu Wojska Polskiego panuje ruch
nieuchwylny. Pod okiem p. Zygmunta
Wisniewskiego, naszego starego zna-
jomego z szosy i zwycięzcy wyścigu ok-
ręznego „Expressu Porannego”, a te-
raz dyplomowanego trenera związkow-
ego, ćwiczą prawie wszyscy najlepsi
kolarze stołeczni. Brak tam tylko Olec-
kiego i Lipińskiego, którym praca za-
wodowa stanęła na przeszkodzie w pro-
wadzeniu solidnych przygotowań.

W tej przesyłce czterdziestoosobowej
falandy gimnastycznej zawodni-
ków dostrzegamy wszystkich tuż. Jest
tu Michał, Popończyk, Starzyński,
Stahl, Kiebas, Bryszke, Fajge i wszy-
scy inni.
Organizatorem tych treningów jest
W. O. Z. K. Prezes tej instytucji p. inż.
Grosman ma uzasadnione powody do
zadowolenia.
— Cieszę się bardzo, że treningi te
zainicjował nasz zawodnik. Zdawało
mi się, że samopas idący kolarze nie za-
grzeją tu miejsca, ale już pierwsze dni
przeszły nasze oczekiwania. Zjawiało
się niekiedy po 70-ciu zawodników. Nie
mogliśmy nastarczyć miejsca i przy-
zwałowaliśmy do przychodzących.
— Teraz już się ustabilizowało. Na każdą zaprawę przy-
chodzi po czterdziestu kilku tych sa-
mych zawodników. Przychodzą syste-
matycznie, bo zrozumieli potrzebę pra-
cy nad sobą w okresie zimy. Poza-
tem kierownictwo trenera, który przecie-
nie tak dawno wyszedł ze środowiska
kolarskiego, bardzo odpowiada zawo-
dnikom. Słuchają go wszyscy. Jeste-
śmy zdecydowani zaangażować go rów-
nież i na lato, aby czuł nad naryb-
kiem stołecznego kolarstwa.

Zaprawa zimowa zorganizowana



ŚLANNY PIKARZ FRITZ SZEPA
w smutnej roli pacjenta zakładu

W chwili obecnej znajduje się w
Hohenlychen 52 pacjentów, w tem
8 kobiet, przeażnie lekkoatletek.
Większość mężczyzn to naturalnie
piłkarze. Trudno wyliczyć tu wszel-
kie możliwe uszkodzenia kości, sta-
wów i mięśni. Najpopularniejsza

jest choroba łakotki kolana. Zabie-
gi chirurgiczne, od najprostszyc
do skomplikowanych operacji, są
na porządku dziennym. Wielokrot-
nie muszą specjaliści z Hohenly-
chen naprawiać to, co inni lekarze
— nie specjaliści — popsuli.

W chwili obecnej znajduje się w
Hohenlychen 52 pacjentów, w tem
8 kobiet, przeażnie lekkoatletek.
Większość mężczyzn to naturalnie
piłkarze. Trudno wyliczyć tu wszel-
kie możliwe uszkodzenia kości, sta-
wów i mięśni. Najpopularniejsza

W chwili obecnej znajduje się w
Hohenlychen 52 pacjentów, w tem
8 kobiet, przeażnie lekkoatletek.
Większość mężczyzn to naturalnie
piłkarze. Trudno wyliczyć tu wszel-
kie możliwe uszkodzenia kości, sta-
wów i mięśni. Najpopularniejsza

Wyciągamy rowery z lamusa

Prezes P.Z.T.K. o sytuacji finansowej i sportowej kolarstwa

Sezon kolarski wisi już w powietrzu.
Najbardziej widoma oznaka jest
wzmocniona praca przygotowawcza
zawodników. W sali gimnastycznej Sta-
dionu Wojska Polskiego panuje ruch
nieuchwylny. Pod okiem p. Zygmunta
Wisniewskiego, naszego starego zna-
jomego z szosy i zwycięzcy wyścigu ok-
ręznego „Expressu Porannego”, a te-
raz dyplomowanego trenera związkow-
ego, ćwiczą prawie wszyscy najlepsi
kolarze stołeczni. Brak tam tylko Olec-
kiego i Lipińskiego, którym praca za-
wodowa stanęła na przeszkodzie w pro-
wadzeniu solidnych przygotowań.

W tej przesyłce czterdziestoosobowej
falandy gimnastycznej zawodni-
ków dostrzegamy wszystkich tuż. Jest
tu Michał, Popończyk, Starzyński,
Stahl, Kiebas, Bryszke, Fajge i wszy-
scy inni.
Organizatorem tych treningów jest
W. O. Z. K. Prezes tej instytucji p. inż.
Grosman ma uzasadnione powody do
zadowolenia.
— Cieszę się bardzo, że treningi te
zainicjował nasz zawodnik. Zdawało
mi się, że samopas idący kolarze nie za-
grzeją tu miejsca, ale już pierwsze dni
przeszły nasze oczekiwania. Zjawiało
się niekiedy po 70-ciu zawodników. Nie
mogliśmy nastarczyć miejsca i przy-
zwałowaliśmy do przychodzących.
— Teraz już się ustabilizowało. Na każdą zaprawę przy-
chodzi po czterdziestu kilku tych sa-
mych zawodników. Przychodzą syste-
matycznie, bo zrozumieli potrzebę pra-
cy nad sobą w okresie zimy. Poza-
tem kierownictwo trenera, który przecie-
nie tak dawno wyszedł ze środowiska
kolarskiego, bardzo odpowiada zawo-
dnikom. Słuchają go wszyscy. Jeste-
śmy zdecydowani zaangażować go rów-
nież i na lato, aby czuł nad naryb-
kiem stołecznego kolarstwa.

Zaprawa zimowa zorganizowana



JEDNONOGI ATLETA SKACZE 110 CM. W WYŻ

jest choroba łakotki kolana. Zabie-
gi chirurgiczne, od najprostszyc
do skomplikowanych operacji, są
na porządku dziennym. Wielokrot-
nie muszą specjaliści z Hohenly-
chen naprawiać to, co inni lekarze
— nie specjaliści — popsuli.

W chwili obecnej znajduje się w
Hohenlychen 52 pacjentów, w tem
8 kobiet, przeażnie lekkoatletek.
Większość mężczyzn to naturalnie
piłkarze. Trudno wyliczyć tu wszel-
kie możliwe uszkodzenia kości, sta-
wów i mięśni. Najpopularniejsza

Wyciągamy rowery z lamusa

Prezes P.Z.T.K. o sytuacji finansowej i sportowej kolarstwa

Sezon kolarski wisi już w powietrzu.
Najbardziej widoma oznaka jest
wzmocniona praca przygotowawcza
zawodników. W sali gimnastycznej Sta-
dionu Wojska Polskiego panuje ruch
nieuchwylny. Pod okiem p. Zygmunta
Wisniewskiego, naszego starego zna-
jomego z szosy i zwycięzcy wyścigu ok-
ręznego „Expressu Porannego”, a te-
raz dyplomowanego trenera związkow-
ego, ćwiczą prawie wszyscy najlepsi
kolarze stołeczni. Brak tam tylko Olec-
kiego i Lipińskiego, którym praca za-
wodowa stanęła na przeszkodzie w pro-
wadzeniu solidnych przygotowań.

W tej przesyłce czterdziestoosobowej
falandy gimnastycznej zawodni-
ków dostrzegamy wszystkich tuż. Jest
tu Michał, Popończyk, Starzyński,
Stahl, Kiebas, Bryszke, Fajge i wszy-
scy inni.
Organizatorem tych treningów jest
W. O. Z. K. Prezes tej instytucji p. inż.
Grosman ma uzasadnione powody do
zadowolenia.
— Cieszę się bardzo, że treningi te
zainicjował nasz zawodnik. Zdawało
mi się, że samopas idący kolarze nie za-
grzeją tu miejsca, ale już pierwsze dni
przeszły nasze oczekiwania. Zjawiało
się niekiedy po 70-ciu zawodników. Nie
mogliśmy nastarczyć miejsca i przy-
zwałowaliśmy do przychodzących.
— Teraz już się ustabilizowało. Na każdą zaprawę przy-
chodzi po czterdziestu kilku tych sa-
mych zawodników. Przychodzą syste-
matycznie, bo zrozumieli potrzebę pra-
cy nad sobą w okresie zimy. Poza-
tem kierownictwo trenera, który przecie-
nie tak dawno wyszedł ze środowiska
kolarskiego, bardzo odpowiada zawo-
dnikom. Słuchają go wszyscy. Jeste-
śmy zdecydowani zaangażować go rów-
nież i na lato, aby czuł nad naryb-
kiem stołecznego kolarstwa.

Zaprawa zimowa zorganizowana

paraliż spowodowany nieszczęśli-
wie przyjętą piłką na głowę. Mo-
zółna praca z chorem zdumiewa
laika, jej rezultaty wydają się cu-
dami.

Jeżeli już mowa o cudach, to
trzeba kilka słów poświęcić kale-
kom znajdującym się w Hohenly-
chen. Kilku ludzi o amputowanych
członkach rozmieszczono w tej gro-
madzie sportowców. Zbyt wielką
dygresją byłoby opisywać w jaki
sposób pracuje się nad rozwojem
fizycznym i odrodzeniem psychi-
cznym tych nieszczęśliwców. Indy-
widualny sposób dr. Gebhardta po-
budowania w człowieku, zupełnie
zrezygnowanym spowodować kale-
ctwa, ambicji wyczynu, to rzeczy,
które trzeba zobaczyć i posłyszeć
z ust ich autora, aby w nie uwie-
rzyć. Demonstrowano mi kilku ta-
kich specjalnie jaskrawych wypad-
ków: jednonogi lekkoatleta skaczą-
cego przeszło metr wyżej, to więcej
niż cud!

Interesujące są zapamiętania kie-
rownictwa na poszczególne grupy
pacjentów. Najprzyjemniejszym ku
racuszem jest więc zawodnik z
„nabrutalniejszych” dziedzin spor-
tu: ciężkoatleta, zapasnik, bokser.
Najtrudniejszym do opanowania e-
lementem są — lekkoatleci. Ci po-
zostają zawsze indywidualistami.
W ciągu kilkunastu miesięcy ist-
nienia sanatorium sportowego w
Hohenlychen zarejestrowano tam
niejedną sławną nazwisko. Piłkar-
ze Kuzorra, Rasselberg, Conen,
wioslarz dr. Bulitz, kurowali się tu
przez długie tygodnie. Na dzień
przed naszą wizytą opuścił zakład
dobry zawodnik z Warszawy, Fritz
Szczepan. Obecnie leczy się m. in.
w Hohenlychen Syring, najlepszy
dogodystansowiec Niemiec.

Syring jest obiektem ciekawych
badań. Pozostaje on w Hohenly-
chen w związku z kompletnym
przeżyciem na pamiętnym me-
czu ze Szwecją. Ale jednocześnie
interesuje u Syringa jego dziwacz-
ny oddech. Jest on bardzo krótki i
nie ulega absolutnie zmianie po
przebiegnięciu 10 kilometrów. Jest
to objaw fenomenalny, który po-
winien predestynować Syringa do
wyjątkowych rezultatów. Unemo-
żliwia to dysharmonia mięśni i or-
ganów wewnętrznych.

„Sanatorium sportowe” wyda-
wać się może luksusem, kto jed-
nak widział co się dzieje w Ho-
henlychen, jak się tam pracuje i do-
jakich rezultatów dochodzi, ten zro-
zumie, że zaistnienie takiej in-
stytucji jest konieczne, wszędzie
tam, gdzie sport jest poważnie
traktowany.

H. Gliner.



K.S. PROCH, PIONKI
ma też sekcję hockerską. Na pra-
wo p. Drózd, Wincenty — pre-
zes klubu, na lewo: p. Lurka —
trener, reemigrant francuski.



NADZIEJA LUBLINA
to jego juniorzy. Od lewej: Nell,
Borkowski, Krajewski, Chyliński,
Kulczycki, Franczak, Słoboda
i Baranowski

Brawo panie kapitanie P.Z.L.T.!

Tenisiści muszą grać i grać, skoro wysłano ich dla treningu na Riviere

Spójrzmy na kalendarz Polskiego Związku Tenisowego. Rewolucja! Gracze gnają z turnieju na turniej, bez wytchnienia, bez tygodnia odpoczynku, grają po dwa, trzy mecze dziennie, w openach, handicapach, z gwiazdami i z „patafachami”, w dublach, mixtach i singlach. Ci sami gracze, którzy w r. ub. w połowie drugiego turnieju, mówili, że są przemęczeni jednym trzysetowym meczem dziennie.

A więc! Zmiana frontu na całej linii, którą trzeba pochwalić. Przede wszystkim dlatego, że imponować musi Związek, który rzeczowej krytyce prasowej nie uważa za atak osobisty, nie obraża się na nią, ale bierze ją do serca. Po drugie dlatego, że chyba właśnie tak trzeba wychowywać tenisistów. Tak przynajmniej robi to cały świat.

Aby racjonalne wykonanie tego programu, nie przyniosło żadnych zgryzotów trzeba jednak odpowiednio nastawić opinię publiczną. Trzeba więc stwierdzić już teraz co w tym programie jest przygotowanie, a co celem. Celem są mecze o puchar Davisa, mistrzostwa Francji, Anglii, Niemiec, no i mistrzostwa Polski. Dochodzą do tego jeszcze ewentualnie oficjalne mecze między państwami. Reszta to trening. Naturalnie sprawi nam przyjemność, jeśli zakończy się on naszymi sukcesami. Nie powinno nam jednak być przykro, jeśli przyniesie nam porażki. Tej oceny wyników musi wymagać PZLT od opinii, jeśli program przezeń naszkicowany, nie ma się załamać przy ładu niepowodzeniu.

Ze Związek tak ocenia swój program, o tem świadczą instrukcje dla graczy. Na turniejach na Rivierze mają grać nasi zawodnicy jaknajwięcej. Ze jest to jednak tylko trening, więc w razie przemęczenia

czy niedyspozycji mogą nawet... skreślać (lepiej naturalnie nie). Wyjątek stanowi double Tłoczyński — Hebda, musi on grać i grać, niewolno mu przeżywać żadnych słabości — wszak to niezbędne wprost wzmocnienie jednolitego frontu naszych singlistów. Riwiera (włoska i francuska) potrwa do 20 marca dla Wittmana, który jedzie do Paletiny, do początków kwietnia dla Hebdy, Tłoczyńskiego i Tarłowskiego. Potem powrót do Warszawy (żadnych meczów z Italią) na obóz bez trenera, conajwyżej przy pomocy Jerzego Stolarowa. Chodzi głównie o zebranie czołowych tenisistów z poza Warszawy, Hebda, Tarłowskiego, Bratka i umożliwienie im wspólnego treningu.

Ten punkt programu ma swe słabe strony. Trener zagraniczny, klasy przynajmniej Estrabeau (lepiej jednak kto inny, ktoś, kto nie zna jeszcze naszych graczy, ktoś, kto może wpaść im inne cnoty), jest bardzo potrzebny. Bezbłędne podawanie piłek, czołowanie szczegółów gry, co trudno robić na turniejach, chyba, że nie ma się zupełnie nerwów, że się jest zupełnie obojętnym na wynik, tego nie da naszym gra-



Z TURNIEJU ŁÓDZKIEGO
od lewej: Durkowski, Doroba II, Kłodas, Kozaków.

czom ani trening między sobą, ani opieka J. Stolarowa.

W połowie kwietnia mecz z Anglią (trzech czołowych graczy, może nawet Austin). Potem wyjazd do Berlina na mecz z Rot Weisssem, a więc z Crammem. Niezła lekcja, prawda? Jeśli Afryka Południowa się



PŁK. DYPL. GABRYŚ, SZEF. OKR. URZ. W. F. W. ŁÓDZI,
z którym rozmowę drukujemy obok.

nieu o mistrzostwo Francji (na który notabene zjadą, wskutek niezbyt energicznego stanowiska delegata PZLT, właściwie na nasz koszt, jako że Polska płaci za przyjazd Af-

ryki do Europy). Po drugie — drugi termin rozbiły nasze projekty czerwcowe, a mianowicie mecz w Belgii po zakończeniu mistrzostw Francji.

Po mistrzostwach Polski — 10-16 czerwca, Wimbledon, ewentualnie mecz pucharowy z Czechami.

Mecz ten to nasz ratunek finansowy. Trudno bowiem przypuszczać żeby spotkanie z Pol. Afryką kalkułowalo się finansowo. Koszt przyjazdu do Europy wyniesie minimum około 12.000 zł., koszt utrzymania i organizacji 3.000 — 4.000 zł. A 20 tys. zł. trudno będzie zebrać w kasie. Na szczęście późniejsze (tylko dwie) ewentualności, pozwalają nam odetchnąć swobodnie. Albo wygramy z Pol. Afryką, wówczas będziemy sami płacić kosztą jej sprowadzenia, ale będziemy mieli w perspektywie mecz z Czechosłowacją w Warszawie. Albo przegramy, wówczas Czechosłowacja będzie partycipować w naszych kosztach Południowo — Afrykańskich.

Szczęśliwie została też rozwiązana kwestia urlopów naszych graczy. Dzięki licznym staraniom, protekcjom, udało się zapewnić zupełną niemal swobodę ruchów nawet tym graczom, którzy mają posady; będzie to naturalnie trochę kosztowało PZLT, ale wydatki te opłaca się zarówno pod względem finansowym jak i sportowym.

Jak przedstawiają się perspektywy sportowe sezonu. Zawcześnie dziś o tem mówić. Jest jednak już jeden horoskop bardzo pomyślny — nasz start na Rivierze wypadł nadspodziewanie dobrze, tak dobrze, że zwróciła nań uwagę nawet prasa francuska, tak zwykle obojętna nawet dla naszych sukcesów.

Pierwsze uderzenia rakiet są zawsze symptomatyczne dla dalszego sezonu. Potem, w okresie stabilizacji formy, może być różnie, możemy doznawać licznych załamań. Ale pewne jest, że gdy formę już zdobędziemy, będziemy grali lepiej, niż przy debiucie. A że debiut był bardzo obiecujący, lepszy, niż kiedykolwiek, możemy więc zdążyć się liczyć na Hebde i Tarłowskiego. Na Tłoczyńskiego liczyć możemy zawsze, jeśli tylko ciężar odpowiedzialności i wpływ otoczenia nie załamią go psychicznie. Nowy Zarząd Związku nie popiełni jednak chyba tych błędów?

Migawki z Rivieri

Wittman wygrał w orla i reszke handicap w Beaulieu. Do finału doszedł on wraz z Czechem Ciernochem. Finał miał być rozegrany w poniedziałek, ale obaj gracze doszli do porozumienia, że rozstrzygną pierwsze miejsce. Więcej szczęścia miał Wittman. Nagrody pierwszą i drugą obaj gracze podzielił między sobą.

Hebda wygrał w Beaulieu 150 franków bonami.

Polacy w Monte Carlo dowiedzieli się o swych partnerkach w mixcie dopiero z tablicy gr. Hebda gra ze starszą panią Thomas i wpada na Pancelet. Lotan; jeśli wygra to gra z Yrke, Austin.

Tarłowski na oczy nie widział swej partnerki Culbert. „Nasza” para spotkała się z Węgierką Szapary i Austriakiem Planner i pewnie przegra. Jeśli wygra to z Noel, Lesueurem niema żadnych szans.

Wittman również nie zna swej partnerki Lermite. Wpada na Valerio. Rado ze słabymi szansami. Tłoczyński mixta n'e chciał grać.

Tarłowski został zgłoszony do handicapu i gra na — 3/6. Polak nienawidzi silnych przeciwników i ma dużo szans.

Miss Noel partnerka Jędrzejewskiej w ubiegłym roku z Paryża, otrzymała list od Jędrzejewskiej, która jej proponuje wspólną grę w Paryżu i w tym roku.

Lepsze jutro sportu w Łodzi

Rozmowa z płk. dypl. Janem Gabrysiem, szefem Okr. Urz. W.F. i P.W.

Łódź, 27 lutego 1935.

Minał rok od chwili, kiedy na stanowisku kierownika IV-ego Okręgowego Urzędu Wychowania Fizycznego i P. W. stanął płk. dypl. Jan Gabryś. W tym krótkim czasie dał się on poznać jako właściwy człowiek na właściwym miejscu, tworząc nowe i tak wielkie możliwości rozwoju sportu w okręgu łódzkim, że trudno nie wierzyć w lepsze jutro tej, tak bardzo zaniedbanej prowincji.

Przed kilku dniami złożyliśmy wizytę u p. płk. Gabrysiowi, prosząc go o wywiad i w czasie dwugodzinnej rozmowy otrzymaliśmy wyczerpujące odpowiedzi na wszystkie aktualne i interesujące tematy, które obecnie w skondensowanej formie prezentujemy:

CO NAS GNEBI

— Bolączki sportu łódzkiego są stokroć większe niż w każdym innym ośrodku — rozpoczyna nasz rozmówca. Pomija-

jąc już zupełny brak odpowiednich jednostek kierowniczych w sporcie łódzkim — ludzi sportowo i organizacyjnie dojrzałych, to kłeska bezporównania większa jest zupełne ubóstwo pod względem urządzeń sportowych. Z tym problemem wiąże się cały szereg żywotnych kwestyj i fakt, że to drugie, co do załudnienia miasto w Polsce jest zregulowywane przy organizowaniu poważniejszych i reprezentacyjnych imprez. Propaganda sportu traci tu swój największy atut bezpośredniości.

W tej dziedzinie następuje kolosalny zwrot na lepsze, a rok 1935 powinien być dla sportu łódzkiego przełomowym.

ZDOBYCZE ROKU 1935-GO

— Co zyska Łódź w roku 1935-ym?

Y.M.C.A. oddaje niebawem (w kwietniu) do użytku wzorowy gmach sportowy, z pierwszym w Łodzi krytym basenem pływackim. Basen, o wymiarach 25 x 7,5 z widownią dookoła na

400 osób, nie licząc miejsc dookoła, pozwoli na pchnięcie pływactwa łódzkiego na normalne tory rozwoju.

Oprócz pływalni, wykańcza Y.M.C.A. dwie sale gimnastyczne o wymiarach 27 x 18 i 8 x 16. Jednocześnie wykończona będzie wstępna faza budowy pierwszej w Łodzi hali sportowej, w parku im. ks. Józefa Poniatowskiego. Będzie to wielki warsztat pracy dla boksu, lekkiej atletyki, szermierki, gier sportowych i pośrednio dla wszystkich innych gałęzi.

Po całkowitem wykończeniu, będzie to również wzorowa budowla sportowa, tem pożyteczniejsza, że położona wśród zieleni, obok dużego boiska. W tej chwili stan budowy przedstawia się następująco: wykańcza się pierwszą fazę, t.j. surowy stan hali i trybuny — do 25 marca. Druga faza robót obejmuje salę gimnastyczną w stanie surowym i wykończenie wewnętrzne hali oraz bloku biurowego.

Wymiary hali wynoszą: 40x20

15% złotego od każdego — bez wyjątku zawodów trzeba będzie płacić do kasy starostwa, przy obowiązkowym ich zgłaszaniu: marka stemplowa 5.50, pozwolenie — 5, L.O.P.P. — 5.

Przepis ten godzi zasadniczo w egzystencję większości klubów, którym zawody i tak stale przynoszą deficyt. Skąd tu brać owe 15% złotego, gdy w kasie są pustki?

Sądymy, że jedną z pierwszych akcji nowomianowanego szefa wydziału sportu w P.U.W.F. będzie właśnie staranie o złagodzenie, jeżeli już nie zniesienie straszego w skutkach przepisu.

Jednak 5 kandydatur wpłynęło do P.U.W.F., zgłoszonych do Honorowej Nagrody Sportowej. Oto one: 1) Stanisława Walasiewiczówna, 2) Jadwiga Wajsołowa, 3) Janina Kurkowska-Spychayowa, 4) Zofia Nehringowa, 5) kpt. Hynek i por. Pomaski.

Wszystkie nazwiska zgłoszone w

przewidywanym terminie i wszystkie też wejdą na stół obrad.

Opiekę nad różnymi dziedzinami sportu, w przededniu Igrzysk berlińskich, powierzył P.K.O.L. następującym swoim członkom: kpt. Baran — lekka atletyka, gimnastyka, zapasy, gry sportowe; płk. Głabisz — szermierka, boks, piłka nożna, ajzda konna, hokej; dr. Szatkowski — narciarstwo, wioślarstwo, sa neczkarstwo; nac. Forys — kolarstwo; inż. Kuchar — pływanie, żeglarswo; kpt. Misiński — strzelanie, lyżwiarstwo, pięciobój nowoczesny, szymbownictwo.

Jak widzimy — odpowiedzialność po szczególnych pp. opiekunów jest bardzo różnej miary. Jedni są przeciętni, inni — wyznaczeni raczej dla zasady, z przydziałem do dziedzin, które naprawdę w Berlinie reprezentowane nie będą.



KIRBY (Pld. Afryka)
podczas brania niskiego voleja.



O MISTRZOSTWO SZERMIERCZE D. O. K. ŁÓDŹ.
Zdobywcy trzech pierwszych miejsc: por. Mytkowicz (w środku), por. Adamowicz z prawej i por. Ostankiewicz z lewej.



BR. CZECH (Z PLASTREM) I STOPKÓWNA
w roli widzów na mecie slalomu.



WEINSZENK, DRUGI W ZJEZDZIE
podczas kombinacji alpejskiej o mistrzostwo Polski

Prenumerata wraz z przesyłką pocztową w kraju oraz w Czechosłowacji, Austrii i Węgrzech zł. 2.40 miesięcznie, kwartalnie zł. 7. W innych krajach europejskich oraz zamorskich zł. 3 miesięcznie, kwartalnie zł. 9. Cena ogłoszeń: za wiersz wysokości 1 mm., szerokości szpalty red. zł. 0.80, poza tekstem, zł. 0.40.

Wydawca i drukarnia: Nowoczesna Słodka Wydawnicza, S. A. Warszawa, Marszałkowska 3. Centrala Tel.: 8-02-40. Konto w P. K. O. 13120.

Redaktor przyjmuje we wtorki, środy, piątki i soboty od 12 do 13-ej.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: MARJAN STRZELECKI

Fi'ja: Jasna 10, tel. 693-72.